Nr. 1. Kraków, dnia 1 Czerwca. Rok 1873.

Wychodzi w **Sobotę**, w objętości najmniéj arkusza, przez czas pory kąpielowéj od dnia 1 Czerwca do 30 Września.

Bióro Administracyi *w Krakowie*, Mały Rynek nr. 431.

Listy, rękopisma i przesyłki pod adresem *Administracyi* lub też jednego ze współredaktorów.

Pieniądze na przepłatę i ogłoszenia przesyłane być winny do **Administracyi** *franco*, najlepiéj za przekazem pocztowym.

Przedpłata na pismo „*Zdrojowiska*“ (18 numerów) wynosi:

w Krakowie . . . Złr. 1 ct. 50
z przesyłką pocztową „ 1 „ 75
za granicą . . . tal. 1 sgr. 10
Numer pojedynczy kosztuje ct. 12

ZDROJOWISKA

TYGODNIK KĄPIELOWY

WYDAWANY ZE WSPÓŁUDZIAŁEM LEKARZY ZDROJOWYCH

Drów: Blatteisa w Krynicy, Bośniackiego w Iwoniczu, Hordyńskiego w Karolowych Warach, Ściborowskiego i Trembeckiego w Szczawnicy.

PRZEZ

Dra BOLESŁAWA LUTOSTAŃSKIEGO.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują w Krakowie: *Administracye „Zdrojowiska“, „Przeglądu Lekarskiego“, M. Dworski* w Rynku głównym, tudzież *wszystkie Zarządy zdrojowisk krajowych.*

W *Wiedniu* Haasenstein et Vogler Wallfischgasse, Oppelik, Wolzelle Nr. 22. Rudolf Mosse Seilerstätte 2. W *Berlinie, Monachium, Zürichu* i *St. Gallen* R. Mosse, München Windermachergasse 3. W *Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie* Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą za miejsce wiersza drobnego (petit) po **6** cnt. oprócz **30** cnt. opłaty stemplowéj.

Od Redakcyi.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy drugi rok wydawnictwa naszego pisma. Dobre przyjęcie jakiego doznały „Zdrojowiska“ przeszłego roku, zachęca nas do dalszéj pracy oraz upoważnia do nadziei, że i w tym roku chętnie będą widziane przez czytającą publiczność.

Dokładne obznajmienie publiczności z ojczystemi wodami lekarskiemi, którym nasze zakłady zdrojowe istnienie swoje zawdzięczają, oddanie im należnego uznania, i że się tak wyrazimy, równouprawnienie w obec podobnych a zagranicznych, wskazanie wzajemnych obowiązków, jakie w obec zdrojowisk ciążą na zarządach zdrojowych, na kraju i na całéj naszéj publiczności — w ogóle utrzymanie łącznika pomiędzy zakładami zdrojowemi, a publicznością — oto główny cel i zadanie naszego pisma.

„Zdrojowiska“ obejmować będą:

1) Artykuły wstępne o sprawach społecznych i ekonomicznych zdrojowisk krajowych i zagranicznych.

2) Artykuły popularne w przedmiocie balneologii, klimatologii i hydrologii, tudzież ustępy z dyetetyki zdrojowo-kąpielnéj.

3) Treściwe opisy zdrojowisk krajowych i zagranicznych z wykazaniem ich postępu i ich niedostatków.

4) Korespondencye z zakładów zdrojowo-kąpielnych ojczystych i zagranicznych.

5) Piśmiennictwo balneologiczne.

6) Wiadomości tyczące się wystawy wiedeńskiéj, podróży i komunikacyj.

7) Kronikę tygodniową, obejmującą rozmaitości społeczne, literackie i artystyczne; epizody z życia kąpielowego, obrazki humorystyczne.

8) Drobne wiadomości, korespondencye od Redakcyi.

9) Tygodniowe listy gości we wszystkich krajowych zdrojowiskach przebywających.

10) Odcinek zawierający poezye, powieści, podróże, galeryę osób zasłużonych na polu balneologii krajowéj i około podniesienia zdrojowisk ojczystych.

11) Ogłoszenia płatne.

Dział beletrystyczny w tym roku będzie znacznie rozszerzony, by czytelnikowi dać sposobność przepędzenia kilka chwil wesoło i przyjemnie. Zaprowadzamy stałą kronikę tygodniową i sprawozdania teatralne, które pisywać będzie p. *J. Kliszewski.* W odcinku umieszczane będą prace znakomitych naszych powieściopisarzy i poetów, w tym celu przyrzekli nam swoją pomoc pp. *Anczyc, Bałucki, E—ly* (Asnyk), *Sabowski* i wielu innych.

Z upoważnienia naszego sędziwego wieszcza Seweryna Goszczyńskiego mamy zamiar rozpocząć w odcinku naszego pisma przedruk utworów tego autora: *Oda, Straszny Strzelec, Sobótka i Dziennik podróży* do Tatrów w poprawnem i całkiem przerobionem wydaniu.

Zawsze stawać będziemy w obronie słuszności i prawdy, wytykać będziemy niedostatki i błędy w sprawach odnoszących się do zarządu tudzież urządzenia zdrojowisk krajowych.

SZCZAWNICA

w GALICYI,

napisał

Dr. Bolesław Lutostański.

Między zdrojowiskami krajowemi, Szczawnica niezaprzeczenie pierwsze zajmuje miejsce, tak pod względem skuteczności wody lekarskiéj, jak i pod względem klimatu, przecudnego położenia, wreszcie stosownego urządzenia zakładu zdrojowo-kąpielowego, od roku do roku zmierzającego do wyższéj doskonałości, zgodnie z wymaganiami umiejętności i odpowiednio do życzeń ogółu.

JÓZEF DIETL.

U nas, pomimo licznych i znakomitych wód lekarskich, balneologia (nauka o wodach lekarskich) przez długi czas leżała odłogiem. Z pośród mężów, którym zawdzięczamy szczere zajęcie się tym przedmiotem, trzech mianowicie położyło największe zasługi na niwie balneologii krajowéj: profesorowie *Dietl* i *Skobel* w Krakowie, tudzież prof. *Chałubiński* w Warszawie. Oni można powiedzieć pierwsi zwrócili uwagę na ważność zdrojowisk krajowych pod względem lekarskim, humanitarnym i społeczno-ekonomicznym. Słuszną jest rzeczą, aby szereg życiorysów osób zasłużonych na polu balneologii krajowéj i około podniesienia zdrojowisk krajowych rozpocząć od opisu żywota tych trzech zasłużonych obywateli, znakomitych profesorów i balneologów pierwszorzędnego znaczenia.

Między lekarzami polskiemi nie ma może żadnego, którego nazwisko byłoby popularniejsze nad Józefa Dietla, Doktora medycyny, b. Profesora patologii i terapii szczegółowéj, tudzież dyrektora kliniki lekarskiéj, b. Rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, Posła na sejm galicyjski i delegata do rady państwa, Prezydenta miasta Krakowa i Członka Izby Panów cesarstwa austryackiego, Wiceprezesa c. k. Akademii nauk i umiejętności w Krakowie, członka wielu towarzystw naukowych i agronomicznych, kawalera wielu orderów itd.

Józef Dietl urodził się w r. 1804 w wiosce karpackiéj Podbieżu, w obwodzie Samborskim położonéj, gdzie rodzina Dietlów osiadła już w XV wieku. Ojciec jego Franciszek był urzędnikiem w dobrach kameralnych. Początkowe nauki odbywał Józef w mieście Samborze, następnie w Tarnowie, a wreszcie w Nowym Sączu. Uczony nasz w początkach nie miał wielkiego zamiłowania do nauk, lecz doszedłszy do 5téj klasy gimnazyalnéj w Nowym Sączu, szczerze wziął się do nauki i już z 6téj klasy wyszedł jako pierwszy nagrodzista. W r. 1819 umarł mu ojciec. Cios ten podwójnie go dotknął, gdyż oprócz straty najdroższéj osoby, fundusze jego znacznie się uszczupliły. Jednakowoż niedostatek materyalny nie ostudził zapału do nauk, i w r. 1821 prawie bez żadnych zasobów udał się Dietl do Lwowa na studya filozoficzne. Po roku mozolnéj pracy zdał pierwsze egzamina wzorowo, i odtąd położenie jego materyalne nieco się polepszyło. Za zezwoleniem profesora Kodescha zaczął dawać w kolegium filozoficznem lekcye matematyki, znalazł dość licznych słuchaczy, i dochód z tych wykładów wystarczał mu na opędzenie pierwszych potrzeb życia.

Skończywszy we Lwowie kurs filozoficzny, pomimo różnych korzyści materyalnych, jakie mu obiecywano we Lwowie, Dietl postanowił udać się do Wiednia na wydział lekarski. Pomimo nadzwyczaj szczupłych funduszów, widzimy go już w Wiedniu w r. 1823. Pierwszy rok pobytu w stolicy Austryi był dla niego nadzwyczaj krytyczny. Przełamawszy pierwsze trudności, w drugim roku otrzymał od Stanów galicyjskich stypendyum w kwocie 400 złr.; jakkolwiek dość szczupła to suma jak na Wiedeń, lecz Dietl umiał ją uczynić wystarczającą. W r. 1829 zdawszy świetnie wszystkie egzamina otrzymał stopień doktora medycyny a zarazem posadę asystenta przy katedrze mineralogii i zoologii w Wiedniu. Na tem stanowisku pozostał do roku 1833. W tym czasie wypracował także rozprawę konkursową na posadę profesora zoologii i mineralogii w Pawii; chociaż całe grono profesorów przyznało mu pierwszeństwo, katedrę kto inny otrzymał, mając silną protekcyę.

W r. 1833 Dietl został fizykiem powiatowym na przedmieściu Widen, a w r. 1841 został mianowany prymaryuszem szpitala nowo założonego na tymże przedmieściu. W tym okresie czasu cieszył się ogromną wziętością jako lekarz praktyczny.

W roku 1851 zgromadzenie profesorów wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie ofiarowało Dietlowi katedrę kliniki chorób wewnętrznych. Po zatwierdzeniu przez ministerstwo oświecenia, w dniu 12 Maja 1851 objął Dietl katedrę patologii i terapii szczegółowéj, oraz naczelny zarząd kliniki lekarskiéj.

W r. 1861 po zwołaniu sejmów prowincyonalnych, został Dietl wybrany posłem na sejm galicyjski, a następnie do delegacyi do rady państwa. W tymże roku został obrany Rektorem uniwersytetu. Oceniając jego zasługi, grono profesorów wszystkich wydziałów chciało go obrać rektorem po raz drugi i trzeci w r. 1865, lecz rząd nie zatwierdził ponownego wyboru, a nawet usunął Dietla z posady profesora.

W roku 1866 po wprowadzeniu w życie organizacyi gminnéj miasta Krakowa, jednomyślnością głosów został obrany Prezydentem miasta i wysoką tę godność obywatelską po dziś dzień sprawuje, będąc zaufaniem obywateli powołanym po trzykroć na krzesło burmistrzowskie.

Wysokie zdolności Dietla i znaczenie jego w kraju jako męża stanu zwróciły uwagę Monarchy, który raczył powołać Dietla na dożywotniego członka Izby Panów a następnie na Wiceprezesa Akademii nauk i umiejętności w Krakowie. *(c. d. n.)*

Wieś Szczawnica, przeszło 1600 mieszkańców licząca, z dawien dawna słynna swémi wodami uzdrawiającémi, leży w zachodniéj części Galicyi, w ziemi Sądeckiéj, na północnym stoku Karpat, pod 38° 9' długości (od Ferro) a 49° 25' szerokości północnéj, w uroczéj górskiéj dolinie, w porzeczu doliny Dunajcowéj, noszącém liczne ślady wulkanicznego wstrząśnienia. W Szczawnicy wzniesionéj nad morze 483, 7 metrów, otoczonéj ze wszech stron wyniosłémi górami, powietrze jest najczystsze i posiada wszelkie cechy klimatu górskiego podalpejskiego.

Wdzięk domków zakładowych malowniczo rozrzuconych w ogrodach, śliczny krajobraz górskiéj krainy, łagodne podniebie i wesołe życie towarzyskie, urozmaicone wycieczkami w cudne Pieniny i inne okolice, a co najważniejsze rozmaitość *zdrojów uzdrawiających:* wszystko to razem wzięte sprawiło, iż Szczawnica stała się rozkosznèm miejscem pobytu nietylko dla chorych, ale i dla zdrowych.

Do Szczawnicy prowadzą cztery główne drogi:

1) Z Krakowa na Mogilany, Myślenice, Nowy-Targ, Czorsztyn i Krościenko, 14½ mil. Gościniec pocztowy. Podróż odbywa się wozem pocztowym. Rozkoszny krajobraz doliny Nowo-Tarskiéj. Cudowny widok na Tatry.
2) Z Krakowa (lub Lwowa) na Bochnię (koleją żelazną), Wiśnicz, Limanowę, Nowy Sącz, Łącko i Krościenko (15½ mil. Droga wygodna przez dziko-romantyczną okolicę.
3) Z Krakowa (lub Lwowa) na Bochnię, Wiśnicz, Limanowę, Tymbark, Słopnicę, Kamienicę i Krościenko. (10½ mil. Droga krótsza mniéj wygodna.
4) Z Węgier na Starą Wieś (O'fălu), Czorsztyn i Krościenko.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż Szczawnica jako miejsce lecznicze, niepospolicie zyskałaby pod każdym względem, gdyby leżała przy kolei żelaznéj. Otóż obecnie mamy niemal pewność, iż wkrótce poprowadzoną zostanie koléj żelazna w pobliżu Szczawnicy, łącząca Leluchów, stacyę graniczną na Węgrzech, z Tarnowem. Projekt do ustawy w sprawie budowy téj gwarantowanéj przez rząd linii kolejowéj przedstawiony już został Radzie Państwa przez ministra handlu. Po wybudowaniu téj kolei leluchowsko-tarnowskiéj, Szczawnica od najbliższéj stacyi odległą będzie zaledwie o mil parę.

Szczawnica więc w niedalekiéj przyszłości będzie mogła przedewszystkiem korzystać z linii kolejowéj łączącéj Tarnów przez Leluchów z Koszycami. Po stronie węgierskiéj, ramie to głównéj linii Koszyce-Bogumin (Oderberg), mianowicie kolej żelazna z Koszyc do Preszowa od roku jest już ukończona. Dalszy ciąg téj kolei na Sobinów, Pustepole, Pławce (Palocsa) do granicy węgiersko-galicyjskiéj w Leluchowie, buduje się obecnie z godną uznania szybkością i jest już ukończoną. Dalsza budowa téj linii na stronie galicyjskiéj na Piwniczną, Stary i Nowy-Sącz, Grybów, celem połączenia jéj w Tarnowie z koleją Karola Ludwika rozpocznie się już w bieżącym roku i za dwa lata kolej ta ma być ukończona. Najbliższą stacyą kolejową do Szczawnicy będzie Piwniczna, odległa od niej o trzy mile, daléj Stary-Sącz o 5 mil od Szczawnicy oddalony. Wydział krajowy galicyjski zamierza w takim razie wybudować wygodną drogę ze Szczawnicy do Piwnicznéj.

Wtedy Szczawnica włączoną zostanie, że tak powiem, w sieć kolei europejskich i stanie się niezawodnie zdrojowiskiem pierwszorzędnego znaczenia, uczęszczanèm nie tylko przez swoich ale i przez obcych, przynosząc sławę ziemi rodzinnéj i wielkie korzyści dla dobrobytu krajowego.

Obecnie już można dojechać koleją żelazną do Preszowa na Węgrzech, a ztamtąd wybornym bitym gościńcem na Podchradz, Lewoczę, Käsmark, Belę (Berl), Totfalu (Słowéńska wieś), Hanuszowce, Matyaszowce, O'falu (Starą-wieś), Czorsztyn, Krościenko, do Szczawnicy. (14 mil).

W obecnéj chwili daleko ważniejszą jest dla Szczawnicy główna linia kolei koszycko-bogumińskiéj, już w jesieni 1871 r. oddana na użytek publiczny, któréj najbliższą stacyą dla Szczawnicy jest Poprad-Felka. Ztąd prowadzi doskonały i starannie utrzymywany gościniec bity na Szepes-Szombathely (Spiska Sobota, Matejocz, Hunfalu do Käsmarku i daléj na Starą-wieś, Czorsztyn do Szczawnicy. Odległość ta z Popradu do Szczawnicy wynosi mil 8. Ta droga przedstawia pewne dogodności nie tylko dla osób przybywających z Węgier, ale i dla chorych jadących do Szczawnicy z Galicyi lub Królestwa Polskiego (Kraków, Bogumin, Oderberg, Koszyce, Poprad), gdyż skraca ona podróż na kołach, zazwyczaj z Krakowa odbywaną, o 6—7 mil, a przytém daje sposobność zapoznania się z północno-zachodnią częścią królestwa węgierskiego, ciekawą pod wieloma względami.

Do środków leczniczych w Szczawnicy należą:

a) Zdroje wód lekarskich i przetwory z nich wyrabiane.
b) Żętyca i mleko.
c) Kumys.
d) Wziewania.
e) Kąpiele.
f) Podniebie górskie cechujące się czystością i świeżościa powietrza.
g) Starannie przestrzegana dyetyka sprzyjająca odżywieniu ustroju.
h) Wszelkie wody mineralne tak krajowe jak i zagraniczne.

I.

ZDROJE SZCZAWNICKIE.

Ich skład chemiczny.

Okolica Szczawnicy przedstawia jedno wielkie źródlisko szczawne (wód kwaśnych) na którém liczne można wykryć zdroje.

Obecnie Szczawnica posiada *sześć zdrojów* w celach leczniczych używanych, a mianowicie:

Zdrój Józefy i zdrój Szczepana, (znane od dawniejszych czasów.)
Zdrój Magdaleny (odkryty w r. 1838.)
Zdrój Waleryi i zdrój Szymona (znane od roku 1840.)
Wreszcie nowy *zdrój Wandy.*

Pierwsze cztery z tych zdrojów tryszczą u podnóża Swiatkówki, w wązkiéj kotlinie w półkole górami otoczonéj, t. j. w zakładzie górnym (wyżnim)*) należącym do *Wgo Józefa Szalaya.* Kotlina ta w kierunku południowo-wschodnim i zachodnim rozszerza się w szerszą równinę w któréj znajdują się *zdroje Szymona i Wandy.* Jestto Zakład zdrojowo-kąpielowy na Miodziusiu, będący własnością IP. *Franciszka Tomanka.*

Zdroje szczawnickie, jakkolwiek do jednego działu należą, różnią się jednak wzajem właściwym składem chemicznym. Ta rozmaitość składu znacznie ułatwia ich zastosowanie lecznicze.

Z licznych rozbiorów chemicznych okazuje się iż wody szczawnickie z czasem nie zmieniają się, to jest, że posiadają trwałość chemicznego składu.

Woda szczawnicka jest cieczą musującą, przeźroczystą bez barwy i woni; smak jéj przyjemny, orzeźwiający, nieco słono kwaskowaty. Woda ze zdroju Józefiny zostawia posmak mdławy, słonawy; ze zdroju Magdaleny posmak słono-ługowaty, nieco gorzkawy; wreszcie ze zdroju Waleryi posmak mdławy, słonawy nieco szczypiący. (*d. c. n.*)

*) Prócz czterech źródeł chemicznie rozbieranych a tutaj wymienionych, w Zakładzie wyżnim znajduje się jeszcze piąty zdrój Jana, niedawno odkryty, którego rozbiór chemiczny powierzony został profesorowi Beli Lengyel z Pesztu.

Piśmiennictwo balneologiczne.

Dyetetyka czyli lekarskie przepisy dla chorych w Karlsbadzie skreślił Antoni Rosenberg Dr. Med. Chir. i Akusz. itd. Lekarz zdrojowy w Karlsbadzie. W Krakowie 1873. 24 str. w 8-ce. Mała książeczka zawierająca treściwe wskazówki jak się zachować winni chorzy pomocy lekarskiéj szukający w Karolowych warach. Język dość czysty i poprawny. Broszurkę niniejszą polecamy chorym u źródeł Karlsbadzkich szukającym zdrowia.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Wstęp — czasem to jest niewygodnie być kronikarzem — plantacye i dłużnicy — ogród strzelecki — teatr „Rodzina Benoiton", „Życie paryskie", p. Ładnowski — zbrodnia w Tarnowie — rzadki przykład poczucia swoich obowiązków — Zakład wód mineralnych w Krakowie.

Zabierając się do pisania téj pierwszéj kroniki, zazdroszczę losu wszystkich moich kolegów, tak lwowskich jak i krakowskich. Szczęśliwe bo to i życie miejskiego kronikarza, nie potrzebuje nosa wychylić za drzwi i może napisać dość długą kronikę. Przyjaciele usłużni, czasem ludzie chcący omalować swego bliźniego w nieczystym kolorze, naprzynoszą zawsze tyle przeróżnych nowin, że aż nadto wystarczą do zapełnienia kilku sążnistych szpalt. Co do mnie, tego o sobie powiedzieć nie mogę. Nie tylko bowiem muszę donosić, co się dzieje w szlachetnym grodzie Krakusa, ale jeszcze moim obowiązkiem jest, pisać o Rabce, Iwoniczu, Szczawnicy, Krynicy, a czasem nawet będę zmuszonym zawadzić o Karlsbady, Franzensbady, i inne przeróżne *bady* niemieckie, żeby godnie odpowiedzieć zadaniu i wynieść *Zdrojowiska* na pierwszorzędne pismo tak krajowe jak i zagraniczne.

Jak na dzisiaj Pegaz mój kronikarski może spokojnie zajadać obrok, notabene jeżeli ma, gdyż ruch kąpielowy jeszcze się nie rozpoczął i zaledwie gdzieniegdzie można spotkać pojedynczych tyraljerów, pospieszających do naszych cudotwórczych zdrojów krajowych.

U nas zaś także nie wiele słychać. Z upragnieniem oczekujemy rozpoczęcia się na serjo sezonu letniego. Do tego czasu mściwe nieba obdarzają nas ciągłemi deszczami i przenikającemi wiatrami północnemi, które zmuszają nas do wyjmowania z szafy ciepłych zimowych paltotów. Dziwnie to nawet wygląda, widząc całą publiczność pootulaną w ciepłe okrycia, a naturę całą zieloną, kwitnącą i rozlewającą przyjemną woń po spacerach, ogrodach i plantacyach.

A propos plantacyj, to zaszły od przeszłego roku nadzwyczaj ważne zmiany. Prześwietna komisya plantacyjna, wybrana z łona rady miejskiéj, a mająca na celu li tylko upiększenie i ulepszenie wszelkich miejsc spacerowych, wzięła się od pewnego czasu z gorączkowym pośpiechem do pracy. Skutek nie bardzo uwieńczył dzieło. Z dwóch alei, zrobiono jednę, co jest bardzo niewygodne, szczególnie dla dłużników. Dawniéj widząc zdaleka wierzyciela, można było przejść na drugą aleję, i używać daléj przyjemnéj przechadzki, nie będąc spostrzeżonym przez swego Schyllocka. Dziś każdy biedny dłużnik narażonym jest na to, by się oko w oko zejść ze swoim wierzycielem, a skutki takiego spotkania czasem są dość nieprzyjemne. No, ale to mniejsza, jakkolwiek wszyscy mamy długi, ale za to nie wszyscy mają impertynenckich wierzycieli, znajdują się albowiem pomiędzy niemi i ludzie salonowi, którzy w publicznych miejscach udają, że nie poznawają swoich dłużników. Co gorszem jest, oto że porobiono na plantacyach ogródki, obwarowane w około palisadami, do czego mają służyć, to dalibóg nie wiem.

Zeszedłszy z plantacyj, mamy zaraz pod

bokiem ogród Strzelecki. Tu na pochwałę przedsiębiorcy, muszę powiedzieć, że jak może, tak się stara upiększać ulubione miejsce naszego modnego świata. Scieszki wysypane są piaskiem i miałkim zwirem, i niepotrzeba sobie nóg kaleczyć, jak się to czasem przytrafia na plantacyach. Stołki i stoliki błyszczą swoją świeżością, muzyka doborowa, a i o napitkach i jedzeniach nie przepomniano. Jakkolwiek dość zimna aura nie pozwala jeszcze bardzo zapuszczać się w cieniste ulice ogrodu Strzeleckiego, jednakowoż mieliśmy już kilka koncertów, na jednym nawet z nich zgromadziła się dość liczna publiczność.

Teatr na wielką uciechę Krakowian i osób przejeżdżających, zostaje się u nas na całe lato. Bohaterskie to postanowienie powziął p. Koźmian, nie chcąc robić z teatru krakowskiego trupy wędrującéj. Za ten czyn bardzo mu jesteśmy wdzięczni. Teatrem naszym śmiało się pochlubić możemy. Dawno już bardzo scena tutejsza nie miała tylu naraz zgromadzonych talentów, a dzięki umiejętnéj reżyseryi wyrabiają się coraz nowe, by zastąpić ubyłe gwiazdy, porwane przez zazdrosnych współzawodników warszawskich i lwowskich, a przyciągnięte siłą atrakcyjną guldenów i rubli.

W ostatnich czasach zobaczyliśmy wznowioną komedyę V. Sardou „Rodzina Benoiton“, pełną humoru i dowcipu. Pan Benda jako Champrosé był nieporównanym. Wszystkie podobne role w salonowych komedyach, są jego specyalnością i wątpię, by mu mógł kto wyrównać. Panna May w roli Klotyldy, utwierdziła nas tylko w mniemaniu dawniéj o niéj już powziętem, że jest bardzo dobrą artystką. Trudną rolę Klotyldy oddała z całem zrozumieniem, a publiczność okryła ją hojnymi oklaskami. Pani Siennicka była dobrą, lecz scenę 4 aktu odegrała dość słabo, za to scenę z Klotyldą oddała znakomicie.

W ogóle całość poszła wybornie.

Operetka nasza cieszy się niezmiernem powodzeniem. Jakkolwiek publiczność tutejsza uczęszcza dość chętnie na dramata i komedye lecz słabą jéj stroną jest operetka. Niech tylko się spotkamy na Afiszu z nazwiskiem Offenbacha, Souppego, lub innego kompozytora, teatr jest literalnie napełnionym od góry do dołu, bo też i personal naszéj operetki jest dość silnym w tenory i soprany. Mamy aż dwie *Casta-divy* panny: Ćwiklińską i Bobrowkowską. Jakkolwiek nie śpiewają tak jak Patti i Nilson, do czego nawet obie nie mają pretensyi, ale mają nadzwyczaj przyjemny głos i publiczność z entuzyazmem je zawsze przyjmuje. W „Życiu paryskiem“, panna Ćwiklińska w roli Gabryeli śpiewała i grała wybornie. Panna Bobrowska jako Metella swoim śpiewem, zjednywała sobie huczne oklaski, szczególnie aryą z Trawiaty. Jakkolwiek nie jestem zwolennikiem wkładek, nie będących częścią operetki, jednakowoż muszę oddać słuszność pannie Bobrowskiéj, że ją odśpiewała bardzo dobrze. Pan Eker, jako baron de Gondremark, był w swoim żywiole, grał dobrze, a tańczył jeszcze lepiéj. Niektóre osoby będące na przedstawieniu, oświadczyły, iż „Życie paryskie przedstawiane w Warszawie, nie może nawet iść w porównanie z „Życiem paryskiem“ przedstawianem w Krakowie, pokazuje się, że zawsze mamy w sobie coś z szyku paryskiego.

Pan Ładnowski Bolesław, przyjechał na występy gościnne. Próbkę swego talentu dał nam w „Konfederatach Barskich“. Publiczność z entuzyazmem przyjęła swego tak dawniéj ulubionego artystę.

Od teatru szału i zabawy, przejdźmy do zbrodni, tak się zwykle dzieje na świecie. W Tarnowie do księdza odprawiającego Mszę Św., jakiś fanatyk, sekundowany przez kilka dziewcząt wiejskich, strzelił z pistoletu. Kula nie drasnęła nawet, tylko strzaskała kielich. Zbrodniarzowi nie obeznanemu jak widać z bronią, kula urwała palec. Przyczyny tak rzadkiego wypadku, zaczynają się rozjaśniać. Jestto jakaś sekta fanatyczna, która zapuściła korzenie w niektórych wsiach okręgu Wadowickiego. Zadaniem jéj jest: wpłynąć na Pana Boga, by porzucił miłosierdzie, a wziął się do sprawiedliwości i kary. Spodziewać się należy, że rząd przedsięweźmie zaradcze środki, by złe wytępić w samym zarodku.

Rzadki przykład spartanizmu pokazał nam p. Engel c. k. komisarz policyi. Złapany przez niego fałszerz weksli Landsberger, wespół ze swymi towarzyszami, ofiarował mu okrągłą sumkę za wypuszczenie: 70,000 franków i 10,500 rubli. Ładny bardzo kapitalik, jednakowoż nie potrafił wpłynąć na pana Engla, i zbrodzień został zamknięty w więzieniu. We Francyi dla takich ludzi jak p. Engel przeznaczoną jest *nagroda Monthyona*, a u nas? my dopiero o tem pomyślimy.

Wszędzie już po większych miastach pootwierane są zakłady wód mineralnych, jeden tylko Kraków milczy pod tym względem. Co prawda, że mamy na plantacyach jakiś zakład, gdzie można dostać wody sodowéj z sokiem i bez soku, szczawnickiéj, krynickiéj i kilku innych. Lecz to nie jest dosyć. Zadaniem podobnego zakładu powinno być także i uprzyjemnienie gościom pobytu kilkugodzinnego Wszędzie za granicą, a nawet w Warszawie, muzyka grywa, kawiarnia jest otwarta, gdzie chory może się posilić mlekiem i kawą, u nas nic podobnego nie egzystuje. Zaręczam, że gdyby się znalazł, jaki odważny przedsiębiorca, któryby poświęcił kilkaset guldenów na upiększenie spaceru, zaprowadzenie muzyki i urządzenie kawiarni, to kapitał w przeciągu jednego lata, zwróciłby mu się z sowitym procentem. Lecz u nas prędzéj kto zrezykuje kilkadziesiąt tysięcy na grę giełdową, a niżeli kilkaset florenów na cel użyteczny, z czego oprócz materyalnych korzyści, miałby i moralne zadowolenie. Jestto smutne, ale prawdziwe.

J. K.

Wiadomości tyczące się podróży i komunikacyi.

Szczawnica.

Dnia 18 Grudnia 1872 r. ukończono most na Dunajcu między *Krościenkiem* i *Szczawnicą* systemem kratowym. Jest to ważny nabytek dla Szczawnicy i wielka dogodność dla osób przybywających do tego zdrojowiska.

Jaworze.

Z dniem 15 Maja b. r. rozpoczął się ruch poczty osobowéj między *Bielskiem* (Bielitz) a *Jaworzem* na Szląsku austryackim na czas pory leczniczéj tj. do 15 Września. Dla ułatwienia komunikacyi wóz pocztowy dojeżdża do stacyi kolejowéj w Bielsku i odwozi ztamtąd podróżnych wprost do Jaworza.

Iwonicz.

Od dnia 1 Czerwca b. r. podczas pory letniej t. j. do końca Września 1873 r. chodzić będą codzienie poczty osobowe (4—5 podróżujących) między *Iwoniczem* i *Miejscem.* Z Iwonicza odchodzi o godz. 6 min. 30 wieczór. Z Miejsca odchodzi o g. 5téj rano. Z Miejsca odchodzi po nadejściu poczt osobowych i szybkowozów z Tarnowa. W Miejscu łączy się z szybkowozem i pocztą osobową z Tarnowa i Sanoka. Z Miejsca do Iwonicza jazda kosztuje 60 cent. (30 funt. pakunku).

Zwracamy uwagę osób przejezdnych na obwieszczenie Ministerstwa handlu, niedawno ogłoszone, a tyczące się *adresowania depesz telegraficznych.* Według niego adres depesz wysyłanych do wielkich miast zawierać powinien ulicę i numer domu, albo przynajmniéj zajęcie adresata. Wskazanie kraju, w którym leży miejsce zamieszkania adresata jest obowiązkowe z wyjątkiem stolic i znaczniejszych miast.

— W d. 22 Maja br. rozpoczął się ruch kolejowy między *Brodami* i *Radziwiłowem.*

Wystawa Wiedeńska.

Dla osób jadących na wystawę zalecamy zaopatrzyć się w *Illustrowany przewodnik po Wiedniu oraz po wystawie powszechnéj,* który wydała *księgarnia Nowolcckiego* w Krakowie. Książeczka ta dokładnością zebranych w niéj objaśnień i starannością układu w niczem nie ustępuje słynnym Bädekerom, Griebenom itd. Część odnosząca się do polskich zabytków i pamiątek historycznych w Wiedniu ze szczególną opracowana jest starannością. Dobry „Przewodnik“ stanowi wielką oszczędność czasu i pieniędzy. Osobną część książeczki stanowi „Przewodnik dla zwiedzających wystawę powszechną,“ do którego dołączony jest plan sytuacyjny dokładniejszy niż wszystkie w niemieckim języku wydane. W całym Przewodniku widać wielką dbałość o wygodę podróżnego. Jesteśmy pewni, iż nie jeden turysta polski z wdzięcznością wspomni nazwisko wydawcy tej książeczki.

W tych dniach, z drukarni p. Kaufmana w Warszawie wyszedł zapowiedziany „*Przewodnik po Wiedniu*“, do którego dodany jest starannie kolorowany plan téj naddunajskiéj stolicy. Rzeczony „Przewodnik, wydany w małéj książeczce, stanowić będzie dogodność dla osób udających się na wystawę powszechną.

DROBNE WIADOMOŚCI.

— Pora zdrojowa w *Szczawnicy* rozpoczęła się d. 20 Maja.

— W *Ojcowie* d. 1 Maja otworzony został hotel, zaopatrzony we wszelkie wygody.

— *Kąpiele w Szwoszowicach* są otwarte od dnia dzisiejszego.

— Dowiadujemy się z gazety lekarskiéj, iż doktór medycyny J. Hassewicz przyjeżdża do Karlsbadu w połowie Maja.

— Niezadługo ma się pojawić książka „dla dobrych matek“ pod tyt: „Rys higieny dzieci.“ — Autorem téj pracy jest Dr. W. Komowski.

— Zakład zdrojowo-kąpielowy na Miodziusiu w Szczawnicy dotychczas będący własnością JW. marszałka Dąbskiego z Wojnicza przeszedł na własność JP. Franciszka Tomanka, byłego aptekarza lwowskiego. Według ogłoszeń właściciela zakład posiada do rozporządzenia 74 pokoi. Ile nam wiadomo JP. Tomanek nie wystawił żadnego nowego domu, lecz tylko ponajmował chaty wiejskie od miejscowych włościan i takowe miał odpowiednio urządzić. Restauracya na Miodziusiu utrzymywana przez JP. Gawrońskiego otworzoną została d. 1 Maja.

— Zakład wód mineralnych w Druskiennikach w Gubernii Grodzieńskiéj, dotychczas będący własnością półkownika Strandtmana, nabytym został przez towarzystwo kilku osób, a mianowicie K. J. Michajłowskiego, W. J. Gulianiego i W. Worońca. Spółka ta rozporządza znacznemi kapitałami i zamierza zająć się urządzeniem Druskiennik na sposób zakładów kąpielowych zagranicznych. W roku zeszłym leczyło się w Druskiennikach osób 3,297, kąpieli wydano 34,693. Druskienniki, jak wiadomo, odległe są o wiorst 14 od Porzecza stacyi kolei żelaznéj warszawsko-petersburskiéj. Z Porzecza kursuje dyliżans. Lekarzem zdrojowym jest Dr. Pilecki.

— W Iwoniczu rozpoczął się sezon kąpielowy 20 b. m. Osób 15. Zimno i deszcz jak wszędzie niestety.

Wydawca
Dr. B. Lutostański.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Kostka.

Czcionkami Drukarni „CZASU." Rządca drukarni: Józef Kostka.